

Monika Grzelka, Agnieszka Kula

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## O języku publikacji Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego („Homek” i druki ulotne)

W czerwcu 1983 roku został ogłoszony manifest Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego (RSA) podpisany przez Janusza P. Waluszkę i Wojciecha Jan-kowskiego, Cezarego Waluszkę i Krzysztofa Skibę. Ruch ten skupiał ludzi o poglądach neoanarchistycznych. Wywodzili się oni ze środowiska licealistów gdańskich związanych z pismem „Gilotyna” (od 1982 roku pod nazwą „Podaj dalej”). Początkowo grupa współtworzyła podziemną Solidarność, a od roku 1982 działała już samodzielnie, organizując demonstracje, akcje ulotkowe, protesty. Ważnym aspektem organizującym myśl i aktywność RSA było pismo „Homek”, wydawane we wczesnych etapach jako dwutygodnik, następnie jako miesięcznik i nieregularnik.

Teksty drugiego obiegu, mające zapewnić swoim czytelnikom w niedemokratycznych czasach przekazy niezależne, wiarygodne, rzetelne, aktualne, powstają w warunkach odmiennych od tych, które zapewnione są w mediach głównego nurtu. Poza tym ze względu na sumę okoliczności tworzenia, redagowania, rozpowszechniania muszą podlegać innym narzędziom interpretacyjnym. Tym samym również analiza genologiczna lub stylistyczna uwzględniać musi okoliczności wynikające z sytuacji komunikacyjnej.

Uczestnicy drugoobiegowego procesu komunikowania – zauważmy od razu: w zdecydowanej większości amatorzy – wymieniają się rolami. To dwie podstawowe właściwości charakterystyczne dla dziennikarstwa uczestniczącego, określonego przez Shayne’a Bowmana i Chrisa Willisa jako aktywny udział w procesie pozyskiwania, konstruowania, analizowania i kolportowania informacji. [...] W dziennikarstwie uczestniczącym zanika podział na my – oni. Tradycyjny proces komunikowania, zwany modelem transmisji (*broadcast*), polegający na odgór-

nym nadawaniu komunikatów, zostaje zastąpiony modelem *intercast*, określanym jako *peer-to-peer*, co można tłumaczyć jako „równy do równego”. Zaciera się tu granica pomiędzy reklamodawcami, reporterami, redaktorami, wydawcami i publicznością. Mogą się oni wymieniać rolami, a każdy z nich ma gwarantowany taki sam dostęp do medium, stanowiącego tym samym centrum wspólnoty<sup>1</sup>.

Ta wymiennność ról nie pozwala na jasne wskazanie granic pomiędzy nadawcami i odbiorcami, tym bardziej że jedną z podstawowych właściwości tworzenia drugoobiegowej prasy i druków ulotnych była konspiracyjność. Już samo przygotowanie ulotki czy wydanie gazetki stanowiło manifestację sprawności organizacyjnej środowiska, a „treść i poziom prezentowanych artykułów czy też staranność graficzna schodziły na plan dalszy”<sup>2</sup>.

Najwierniejsi czytelnicy byli włączani do struktury, którą można określić mianem elastycznego zespołu redakcyjnego. To im powierzano często zadanie zbierania informacji, które następnie były publikowane. Czytelnicy pełnili też rolę kolporterów – taka ich funkcja jest wpisana w proces dystrybucji bibuły. Przypominał o niej – jako o swoistym wymogu wobec członków czytelniczej wspólnoty – apel zamieszczany w wielu gazetach drugiego obiegu: „podaj dalej”, „z rąk do rąk” itp.<sup>3</sup>.

Ostatnie wersy niektórych numerów „Homka” również zawierają takie komunikaty: „Informacje, artykuły oraz opinie o piśmie i Ruchu prosimy przekazywać kolporterom /red./” (1983, nr 2, s. 2); „«Homek» jest otwarty dla wszystkich! Informacje, artykuły i inne materiały, które chcielibyście opublikować na jego łamach prosimy przekazywać za pośrednictwem kolporterów /redakcja/” (1983, nr 3, s. 4).

Nieokreśloność nadawczego składu redakcji, wymiennność ról nadawczo-odbiorczych dowodzą, iż ważniejsze niż instytucjonalne afiliacje będą wspólne idee i poglądy osób skupionych wokół Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego. Jednocześnie wskazane właściwości czynią analizę nadawczego „ja” lub „my”, bazującą na tekstach publikacji, szczególnie interesującą.

Instancją konstytuującą sam proces komunikowania są nadawcy, którzy dookreślają siebie na łamach „Homka” oraz w manifestie i innych pismach rozproszonych czy ulotnych. To nadawca znajduje się w centrum komunikacji, nadaje jej egocentryczny wymiar, względem niego układa się oś czasu

<sup>1</sup> A. Woźny, *Odtąd już nic nigdy nie będzie tak samo. Media, kryzysy, eventy... i peryferie*, Wrocław 2013, s. 203–204.

<sup>2</sup> J. Wąsowicz, *Niezależny ruch młodzieżowy w Gdańsku w latach 1981–1989*, Gdańsk 2012, s. 323.

<sup>3</sup> A. Woźny, op.cit., 203–204.

i przestrzeń, od niego wykreślane są kręgi tematyczne. Znajomość nadawcy, posiadanie informacji o nim umożliwia odbiorcy właściwe, założone odczytanie przekazu. Tym bardziej należy podkreślić ów identyfikacyjny wymiar w prasie nieoficjalnej, o niejasnym statusie, prasie podziemnej, niejawnej, wydawanej w czasach reglamentacji dostępu do informacji i jej cenzurowania. Odbiorca potrzebuje wiadomości o nadawcy, by wykluczyć prowokację czy ryzyko pomyłki (zwłaszcza że nazwa zawierała w sobie słowo „ruch” określające luźną, swobodną formę organizacyjną). Dlatego też wiele wypowiedzi w omawianych pismach zdradza *expressis verbis*, kim są autorzy:

Kim jesteśmy? Po prostu grupą ludzi pragnących myśleć niezależnie, niekoniecznie o polityce. [...] Naszym celem nie jest propagowanie własnych poglądów, lecz poruszanie spraw bardzo ważnych, a często objętych /nawet w niezależnych wydawnictwach/ powszechnym milczeniem. (1983, nr 2, s. 1)

Jesteśmy zwolennikami czynu świadomego a nie ograniczonego przez tą czy inną ideologię. [...] Za cel na dziś podstawowy uznajemy dążenie do integracji w przeżywających kryzys środowiskach opozycji i kontrkultury oraz tworzenie pomostu pomiędzy tymi środowiskami. [...] Pomijając już kwestię rozbieżności słów i czynów, mimo różnorodności pism legalnych i nielegalnych, czerwoni czytają gazety czerwone, endecy – endeckie, liberałowie – liberalne a szary człowiek Przyjaciółkę lub Sportowca. Chcemy to zmienić prezentując obok siebie różne a nawet przeciwstawne poglądy i problemy, by prowokować ludzi do myślenia. Liczymy, że wywołany tym ferment intelektualny zaowocuje programem działania, którego brak jest dziś powszechnie odczuwalny. (1987, nr 32, s. 2)

Choć wiele założeń czy deklaracji rozszaniowanych jest w różnych numerach pisma i w rozmaitych tekstach publikowanych w „Homku”, najważniejszy pozostaje manifest pochodzący z czerwca 1983 roku. Wpisując się w nobilitującą rangę manifestu jako gatunku spełniającego funkcję performatywną, RSA objawia swoje założenia ideowe. I nawet jeśli później autorzy odcinali się od programowego charakteru (w „Homku”), to właśnie ten tekst – z racji norm gatunkowych – jak pryzmat skupia zasadnicze idee i poglądy Ruchu. Manifest niejako powołuje RSA do życia (publicznego).

Ponieważ sam typ tekstu jest środkiem legitymizującym grupę, dostrzec w nim można nie tylko odniesienia do sytuacji aktualnej, ale także proklamację oraz uzasadnienia głoszonych tez. W manifestie pomieszczone są odpowiedzi na pytania: kim jesteśmy, w co wierzymy, do czego zmierzamy, jakie rozwiązania proponujemy. Punktem wyjścia dla autorów jest diagnoza sytuacji współczesnego człowieka, tkwiącego w okowach kultury europejskiej czy szerzej – cywilizacji. Struktury długiego trwania – tradycję i dorobek kultu-

rowy – nazywają oni mitami zniewalającymi, ogłupiającymi ludzi, pozbawiającymi ich indywidualnych rysów. Opresyjny charakter tych mitów sprawia, że społeczeństwo jest ubezwłasnowolnione, staje się masą niezdolną do działania. Rozwiązaniem jest rewolucja, ale nie taka, jaką znamy z kart historii w wersji tradycyjnej (o ile w ogóle można takiego sformułowania użyć w odniesieniu do rewolucji). W manifestacie czytamy:

Rewolucja służąca interesom każdego Człowieka musi trwać permanentnie, obejmując głównie sferę ducha i myśli. Nie może mieć na celu zdobycia władzy. Dlatego za jedyny środek służący wyzwoleniu Człowieka uważamy odrzucanie tradycyjnych wartości kultury i wytworów cywilizacji europejskiej. (*Manifest RSA*, czerwiec 1983; 1983, nr 52, s. 37 – przedruk)

Tekst manifestu wskazuje na najważniejsze, emblematyczne założenia ideowe RSA. Umieszcawia je też w odpowiednim czasie. Funkcjonalnie gatunek ten osnuty jest na czasownikach wskazujących oburzenie, zdziwienie, wysuwanie postulatów, głoszenie konieczności, deklarowanie. Dodatkowo efekt wzmacnia zbiorowy nadawca; to *pluralis politicus*, w którym stosuje się czasowniki w pierwszej osobie liczby mnogiej: *uważamy, przeciwstawiamy się, negujemy, odrzucamy, nie znamy, dążymy, jesteśmy, potępiamy*. Ten zabieg oczywiście wskazuje na grupę. Jego zastosowanie akurat w tym tekście manifestuje wspólnotę dookreśloną w podpisie (gdzie wymienia się cztery konkretne osoby). Dosłownie wyrażono to także w cytowanym wcześniej fragmencie: „jesteśmy grupą ludzi”. Topos wspólnoty otwiera pole asocjacyjne związane z takimi wartościami, jak odpowiedzialność, zaufanie, solidarność, więź duchowa czy ideowa. W „Homku” i manifestacie kategoryzacja świata układa się według modelu „my i pozostali” (o czym w dalszej części tekstu). Przynależność do grupy wzmacnia tożsamość indywidualną, ale też może ją naruszać: w zbiorowości ludzie upodobniają się do siebie, podporządkowując swoje jednostkowe poglądy, przeświadczenia czy cechy warunkom obowiązującym we wspólnocie. Trzeba jednak podkreślić, że „my” nadawcze jest wyraźnie ekskluzywne: w tekstach realizujących funkcję deklaratywną wskazuje na tych, którzy są różni od odbiorców. Ekskluzywność polega na wyłączeniu z kategorii „wszyscy” i lokowaniu w konkretnej grupie osób głoszących dane poglądy. To oni tworzyli środowisko, w którym RSA się zawiązał. Osoby, do których kierowane są przekazy, tworzą grupę osobną (społeczeństwo, „wy”?).

Warto zwrócić uwagę na przeciwstawną tendencję pojawiającą się w wielu tekstach „Homka”. Chodzi o używanie, jaskrawo podkreślane wysoką frekwencją, pierwszej osoby liczby pojedynczej. „Ja” wyłania się z „my”, dając sobie tym samym prawo do rozstrzygnięć, wysuwania tez, stawiania pytań itp. Tak

wyraźne sygnowanie podmiotowości wynika z jednostkowego, zindywidualizowanego rysu poszczególnych tekstów. Twórcy pisma wielokrotnie zaznaczają swoją otwartość i umożliwiają publikację różnym autorom, prezentując tym samym postawę tolerancyjną i dość nowoczesną: „«Homek» jest otwarty dla wszystkich!” (1983, nr 3, s. 4).

Dodatkowo efekt skonkretyzowanej ideowości zostaje wzmocniony poprzez używanie czasowników oznaczających czynności kognitywne, umysłowe, intelektualne, np. *uwąŜam, sądę, pytam, odpowiadam*. Wskazują one na sądy spersonalizowane, tj. przynależne konkretnej osobie. Podkreślanie tej jednostkowości jest manifestacją: wyznacza granicę tego, co moje i moim imieniem oraz nazwiskiem podpisane. Obecność „ja” nadawczego można uznać za strategię autokreacyjną, która ma wzmocniać pozycję autora, ma go wyodrębnić, wyizolować i ukazać jako myślące indywiduum.

W piśmie widoczna jest też obawa, że główne pojęcia ideowe, na których RSA wspierał swoje istnienie (chodzi zwłaszcza o anarchizm), mogą ulec rozmyciu, rozwodnieniu, wykrzywieniu. Autorzy zauważają niebezpieczeństwo opaczego rozumienia tego pojęcia, dlatego też pojawiają się liczne teksty doprecyzowujące jego znaczenie. Od manifestowego: „Jesteśmy także ruchem anarchistycznym. Władzę i – motywującą jej niezbędność – kulturę uważamy jedynie na polu kultury i świadomości” (*Manifest RSA*, czerwiec 1983; 1983, nr 52, s. 37 – przedruk) po wywód z ostatniego numeru „Homka”:

Określenie „anarchista” stało się ostatnio synonimem takich pojęć jak luzak, melnel, kontrkulturowiec itp. Jednym słowem za anarchistów uważają się ludzie, którzy leją na wszystko z góry, z nikim się nie liczą, a przede wszystkim – chcą żyć bez pracy. Moim zdaniem jest to wielkie nieporozumienie. Anarchizm zakłada dążenie do likwidacji pracy najemnej, ale na pewno nie pracy w ogóle. Powiem więcej: anarchizm to ostre zapieprzanie. [...] Dążenie do anarchii wymaga jednak znacznie więcej pracy dla siebie i dla społeczności, w której się mieszka. (1990, nr 45, s. 4)

Uściślenie kieruje uwagę na semantyczny trzon, często podkreślany w publikowanych tekstach – pracę dla siebie i dla społeczeństwa. Świadczą o tym takie fragmenty: „Dla ruchów alternatywnych polityka niekoniecznie musi być walką o władzę. Polityka to także przestrzeń między ludźmi, którą wypełniają oni wspólnym działaniem” (1990, nr 45, s. 4) oraz „Główne formy walki bez przemocy to strajk, manifestacja i odmowa współdziałania” (1984, nr 17, s. 2–3).

Walka o aktywizację indolentnego, bezwolnego, pasywnego, nieufnego społeczeństwa zasadza się na przygotowanym, dobrze zorganizowanym czynie,

na celowym działaniu, licznych manifestacjach i akcjach ulotkowych. Rolę działania i akcji uwypuklają nie tylko teksty publicystyczne, lecz także liczne dopiski lub marginalia wyśmiewające tendencje odwrotne: dyskusje, roztrząsania, grupy wsparcia, spotkania modlitewne itp., np.

Głos z Afryki: Słuchajcie chrześcijanie!

Byłem głodny – wy zaś dyskutowaliście o moim głodzie w humanitarnych organizacjach. Byłem więźniem – wy zaś wyznaczaliście sobie spotkanie w kaplicach, aby tam modlić się o moje uwolnienie. Byłem nagi – wy zaś rozważaliście z całą powagą moralny aspekt mojej nagości. Byłem chory – wy zaś poklękaliście, aby dziękować Bogu za własne zdrowie. Byłem bezdomny – wy zaś głosiliście mi kazanie o bezpiecznym schronieniu w Przybytku Bożej Miłości.

Wygląda na to, że jesteście pobożni, bardzo szlachetni i całkiem blisko Boga. Lecz ja wciąż jeszcze jestem głodny, samotny, nagi, chory, uwięziony i bezdomny. I jest mi zimno... (1983, nr 8, s. 3)

Autorzy są świadomi, że semantyczna deformacja sensu niesionego przez słowo *anarchizm* grozi ideową porażką, a ponieważ sam RSA nie był ruchem masowym, takie niezrozumienie mogło spychać go w niszę, w dodatku jeszcze kojarzącą się pejoratywnie.

RSA w *Manifeście* deklaruje: „Dążymy do uzyskania wolności pełnej i powszechnej poprzez zwalczanie wszelkich przejawów propagandy (bez względu na to, czy jest to dziennik telewizyjny, reklama elektrycznej szczoteczki do zębów czy kazanie z ambony)” (*Manifest RSA*, czerwiec 1983; 1983, nr 52, s. 37 – przedruk). Zanegowanie propagandy, a właściwie – jak wynika z przykładów cytowanych w manifeście – zasadności używania komunikatów o funkcji perswazyjnej, okazuje się niebezpieczne, natomiast głoszony pogląd – niemożliwy do podtrzymania. Już w tym samym roku działalności RSA staje się jasne, iż bez uruchomienia przekazów o funkcji perswazyjnej kontakt ze społeczeństwem oraz realizacja postulatów Ruchu nie będą możliwe. Wynikało to z oczywistej zależności: jeśli oficjalne kanały dotarcia do obywateli z informacją o podejmowanych przez RSA działaniach były zablokowane, to pozostawały metody alternatywne. Jeśli Ruch miał działać, musiał mieć przekaz mocny, jednoznaczny, głośny. Jednym ze skuteczniejszych sposobów były akcje ulotkowe oraz wydawanie prasy drugoobiegowej. Wbrew deklaracjom nakłanianie, perswazja, przekonywanie stawały się nader istotnym aspektem działalności publikacyjnej.

Ze względu na językoznawczy obowiązek trzeba jednak zaznaczyć, iż porządek terminologiczny ułatwi funkcjonowanie w złożonej materii drugoobiegowych tekstów. Konieczne jest rozróżnienie między „propagandą”,

„perswazją”, „nakłanianiem”, „dyrektywnością”. Propaganda, którą pragną zwalczać członkowie Ruchu, jest pojęciem najczęściej odnoszonym do różnych działań społecznych (zgodnie z polską tradycją leksykograficzną przede wszystkim politycznych), zinstytucjonalizowanych, polegających na kontrolowaniu przepływu informacji i sterowaniu zachowaniami ludzi, by uzyskać określone korzyści<sup>4</sup>. Nie ulega wątpliwości, że jest to pojęcie wartościowane pejoratywnie, sugerujące nieetyczne zamiary nadawcze i odbiorczą nieświadomość. Impresywna, konatywna funkcja języka, opisywana w klasycznym Jakobsonowskim schemacie, nie jest natomiast równoznaczna z funkcją perswazyjną. Stanisław Barańczak zauważa:

Funkcja perswazyjna wypowiedzi jest to szczególna odmiana funkcji konatywnej, polegająca na usiłowaniu uzyskania realnego wpływu na sposób myślenia lub postępowania odbiorcy, jednakże nie drogą bezpośredniego rozkazu, lecz metodą utajoną i pośrednią, tak iż w wypowiedzi dominuje z pozoru inna niż konatywna funkcja językowa (np. funkcja estetyczna, poznawcza, emotywna itp.)<sup>5</sup>.

Ten istotny problem związany z aspektami nakłaniania zauważa również Jerzy Bralczyk i wskazuje różnicę między „dyrektywnością” a „perswazją”<sup>6</sup>. Dyrektywność występuje na samej powierzchni tekstu, polega na formułowaniu rozkazów, zakazów, gróźb etc., podczas gdy perswazyjne będą wypowiedzi, które nie formułują nakazu wprost, a jedynie stymulują do działania, ukrywając w bezpośrednim przekazie cele nadawcze, choćby pod grubą warstwą językowych zachowań etykietalnych<sup>7</sup>.

Teksty, których podstawową właściwością jest dyrektywność, w analizowanym materiale nie występują zbyt często. Zwykle są to fragmenty ulotek, które ze względu na swoje właściwości (niewielka objętość, funkcja nakłaniająca, nieoficjalne kanały dystrybucji) musiały zawierać przekazy jednoznaczne i inwazyjne: *Pamiętaj! Gdy Ty przyłączysz się do naszej akcji – zwyciężymy i my; Obudź się, Człowieku!; Pomyśl o tym!*. Czasowniki w trybie rozkazującym, najczęściej w drugiej osobie liczby pojedynczej, zawierają wskazania jednoznacznie dyrektywne. Jednoznaczności nie łagodzi nawet konsekwentne, etykietalne użycie

<sup>4</sup> I. Kamińska-Szmaj, *Propaganda, perswazja, manipulacja – próba uporządkowania pojęć*, w: *Manipulacja w języku*, red. P. Krzyżanowski, P. Nowak, Lublin 2004, s. 13–27.

<sup>5</sup> S. Barańczak, *Słowo – perswazja – kultura masowa*, „Twórczość” 1975, nr 7, s. 49.

<sup>6</sup> J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Uppsala 1987, s. 18.

<sup>7</sup> To rozróżnienie jest doskonale widoczne w codziennej komunikacji: im bardziej zależy nam na nakłonieniu kogoś do zrobienia czegoś, tym intensywniej pragniemy zaakcentować, że zwracamy się z prośbą, a nie żądamy, nakazujemy itd.

wielkiej litery w formach zaimkowych i rzeczownikowych, odnoszących się do odbiorcy. Warto odnotować, że niektóre tego typu komunikaty są jeszcze wzmacniane użyciem presupozycji: *Przestańcie się wreszcie bać!* (autor zakłada, presuponuje: „Wcześniej ciągle żyliście w strachu”), *Przestań być pajacem w rękach polityków* (czytamy: „Jestem pajacem w rękach polityków”). Do językowych zachowań dyrektywnych zaliczyć można również wskazywanie na sankcje, które grożą odbiorcy, jeśli nie postąpi zgodnie z nakazem, zakazem, zaleceniem. Zdarza się, że w konstruowaniu przekazów dyrektywnych nadawcy wykorzystują rymy, które ułatwiając zapamiętywanie haseł i ich powtarzanie, jednocześnie nieco osłabiają nakazowy ładunek: *Wychodząc z domu, nie zapomnij łomu!*

Zasadniczo jednak autorzy publikacji wykorzystują funkcję perswazyjną, ukrytą za innymi funkcjami języka czy właściwościami gatunkowymi tekstów. W pierwszych numerach „Homka” dostrzec można wyraźne zabiegi zmierzające do wyeksponowania informacyjnego charakteru przekazów:

31 sierpnia 1983 Gdańsk. Od rana w rejonie [...] dworca PKP i wszystkich bram stoczni gdańskich stoją silne zgrupowania ZOMO. Ok. 14ej na terenie stoczni pod II bramą gromadzą się pracownicy Stoczni Gdańskiej i Remontowej. Chcą czekać do 16ej, kiedy to według władz będzie można składać kwiaty. Przez stoczniowy radiowęzeł padają wezwania do rozejścia się do domów. [...]

31 sierpnia 1983, Warszawa. Dochodzi tu do zorganizowanych wyjść z pracy. Ludzie kierują się do Śródmieścia. O 16.40 na Marszałkowskiej formuje się pochód. (1983, nr 1, s. 1)

Zastosowana zostaje narracja charakterystyczna dla reportażu – chronologiczny porządek przedstawienia kolejnych scen. Autorzy nie zdradzają całej swojej wiedzy na temat opisywanych wydarzeń, używają czasu teraźniejszego oraz krótkich zdań, zwykle pojedynczych. Dystans do przedstawianej rzeczywistości budowany jest przez relacyjny ton: wskazanie czasu, miejsca, uczestników i ich działań, bez jakiegokolwiek próby nadawczej oceny sytuacji czy komentarza – wnioskowanie i ocenę pozostawia się odbiorcy. Taki sposób opisywania rzeczywistości – klatka po klatce – powoduje również narastanie napięcia, gradację czytelniczych emocji.

Trzeba zaznaczyć, że choć wiele notatek ma charakter informacyjny – ze względu na dobór wskazanych wyżej środków językowych – to w każdej z nich widoczna jest jednoznaczna perspektywa, eksponująca wartości, poglądy, postawy bliskie Ruchowi, a stojące w opozycji do działań władz: „31 sierpnia 1983 Nowa Huta. ZOMO zaatakowało ludzi wychodzących z HiL, w wyniku czego doszło do wielogodzinnych starć na terenie całego miasta. Ok. 100 osób zostało rannych, kilkadziesiąt zatrzymano” (1983, nr 1, s. 1) albo

3.09.1983 r. w godzinach rannych, na moście przy ulicy Refektarskiej w Gdańsku, pojawiła się tablica informująca, iż w tym miejscu 31.08.1982 r. zginął zamordowany przez ZOMO śp. Piotr Sadowski. Nieopodal, na budce wysokiego napięcia, umieszczono klepsydrę o podobnej treści zakończoną słowami: „Nigdy nie zapomnimy – Solidarność”. SB szybko usunęła te dowody społecznej pamięci o zeszłorocznej tragedii. (1983, nr 1, s. 2)

Ten typ nadawania jest współcześnie charakterystyczny dla grupy tzw. mediów niekomercyjnych, będących narzędziem komunikacji organów *non profit* (kościół, fundacja, szkoła, organizacja pożytku publicznego itp.). Rzeczywistość w tych przekazach nie jest opisywana z punktu widzenia obiektywnego nadawcy, lecz z perspektywy redakcji zaangażowanej w konkretny rodzaj działalności.

W tym miejscu komentarza wymaga uruchomienie przez autorów opozycji „swój – obcy”, „my – oni”<sup>8</sup>. Jak zauważa Paweł Nowak:

jest ona jedną z podstawowych kategorii, która organizuje ten obraz oraz wprowadza podział świata na „biały” (MY) i „czarny” (ONI) bez żadnych punktów stykających czy elementów wspólnych między członami omawianego dualizmu. To biegunowe rozgraniczenie, charakterystyczne dla omawianej opozycji, pozwala na wyraźne i stereotypowe wartościowanie: grupa MY podlega w tekstach jednoznacznie pozytywnej ocenie, zaś grupa ONI zdecydowanie negatywnej<sup>9</sup>.

W ulotkach czytamy: „Nauczą Cię zabijać, żebyś nie chybił, gdy staniesz naprzeciw strajkujących; Nauczą Cię posłuchu, abyś nie miał żadnych skrupułów, Otumaniają propagandą, abyś uwierzył, że Twój ojciec, brat i przyjaciele są «wrogami klasowymi»”; „oni”, „obcy”, to w największej części władza, która przyczynia się do tego, co zapisano w pierwszym zdaniu manifestu RSA: „Człowiek współczesny jest zniewolony” (*Manifest RSA*, czerwiec 1983 – pierwsze zdanie; 1983, nr 52, s. 37 – przedruk). Ta obcość grupy „onych” jest o wiele bardziej wyrazista, gdy zostanie zestawiona ze swojskością naszych:

Żyjemy w państwie policyjnym [...], nie wymagamy więc zbyt wiele. Nie można jednak pozwolić, by zamykano nas w więzieniach wyłącznie za przekonania moralne! Musimy zmusić władzę, aby ludzie odmawiający odbycia służby wojskowej mogli wojsko odpracować! (1985, nr 19, s. 4)

<sup>8</sup> „My – oni” są innymi określeniami dla opozycji „swój – obcy” (zob. P. Nowak, *SWOI i OBCY w językowym obrazie świata*, Lublin 2002, s. 61).

<sup>9</sup> P. Nowak, *SWOI i OBCY...*, op.cit., s. 61–62.

Użycie pierwszej osoby liczby mnogiej (*żyjemy, wymagajmy, musimy*) oraz form zaimków (*my, nas*) włącza czytelników do wspólnoty „my”, którą może być ogół społeczeństwa, mogą być nią też określone grupy (np. osoby, które muszą odbyć służbę wojskową). Akcentowanie związku czytelników i piszących podkreślało jedność poglądów, powiększało jednocześnie grono osób chcących czynnie przeciwstawić się ówczesnemu systemowi.

W tekstach ulotek odnaleźć możemy jednoznacznie wartościujące określenia odnoszące się do władzy, często inwektywy: *zbrodniarze, szuje, mordercy, myślący tylko o własnej dupie*. Grupa „obcych” rozszerza się również na wszystkich, którzy – z różnych względów – nie sprzeciwiają się. Zdaniem nadawców stoją oni po stronie władzy: „Społeczeństwo oczekuje poprawy warunków życia, licząc na «S» i OKP. Niestety ludzie skupieni wokół Wałęsy, gdy znaleźli się po stronie władzy, stosują te same metody” (1989, nr 44, s. 1); „W buncie są potrzebni fachowcy, a nie politycy, którzy sprzedadzą nas przy pierwszej okazji /tak, jak «konstruktywna opozycja»/” (1989, nr 44, s. 1).

Dualizm „swój – obcy” wzmacnia także odwoływanie się do wartości uznanych przez społeczeństwo za pozytywne (często pisanych wielką literą): „Jeżeli nie chcesz stać się częścią antyludzkiej instytucji, jeżeli Pokój i Wolność nie są Ci obce [...]”. Wykorzystanie odniesień do uniwersalnych wartości, cenionych niezależnie od poglądów politycznych, religijnych, społecznych itp., powiększało obóz „swoich” i budowało jego pozytywny obraz.

Analizowane teksty wykorzystują jeszcze inny, ważny w kontekście rozważań o perswazyjności językowy mechanizm: umieszczają w tekście wyrazy i zwroty kolokwialne, nierzadko bardzo wyraziste i rozpoznawane przez odbiorcę jako wulgarne. Trzeba podkreślić, że kolokwialność nie cechuje całych tekstów, a jedynie wkracza w ich fragmenty, jest dostrzegalna w wybranych elementach całości: „Do tego wszystkiego dochodzi ponadto sprawa uprowadzenia i zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki. Nie będę w tym miejscu analizował, czy jest to robota Jaruzelskiego, czy nie [...]” (1984, nr 17, s. 2 – dodatek ulotny); „Ludzie z natury są bierni, zwłaszcza wtedy, gdy za aktywność można dostać po głowie. Do aktywności może zmusić głód biologiczny lub duchowy” (1984, nr 17, s. 1).

Kolokwialność zderzana z oficjalnością, abstrakcyjnością, a w niektórych fragmentach nawet z patetycznością, nie jest zjawiskiem rzadkim. Antonina Grybosiowa zauważa tendencję charakterystyczną dla współczesnego nadawcy, który

nie poprzestaje [...] na doborze leksyki oficjalnej, gdyż chciałby jak najlepiej zrealizować swoją funkcję (rolę) jako nadawcy dla odbiorcy masowego, do którego powinien się zbliżyć dzięki językowi. Odwzorowuje ustaloną zresztą przez uzus

konwencję, iż funkcja perswazyjna języka, którą doceniają politycy, spełni się najlepiej, gdy w tekście pojawi się kolokwializm, frazeologizm czy przysłowie<sup>10</sup>.

Można uznać, że następowało pewnego rodzaju „uczłowieczenie przez język”, gdy autorzy tekstów publicystycznych sięgali po zwroty wykorzystywane w polszczyźnie nieoficjalnej, domowej lub towarzyskiej, uruchamiane często ze względu na ich spory ładunek emocjonalny, wyrazistość i nośność: „I wystarczy się przyjrzeć naszej rzeczywistości, ot chociażby Zatoka. Chryja była niesamowita, że brudna, że to właściwie już homogenizowane łajno, syf i malaria” (1985, nr 22, s. 4).

Sięganie po potoczność mogło wynikać z wielu przyczyn. Jedną z nich jest na pewno próba odświeżenia języka, uczynienia go bardziej autentycznym, bliższym przeciętnemu odbiorcy (szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę kontekst peerelowskiej nowomowy). Innym wyjaśnieniem może być nieświadomość nadawcza. Potwierdzały to stylistyczna niejednorodność analizowanych fragmentów: obok kolokwializmów funkcjonuje słownictwo abstrakcyjne czy zdania wielokrotnie złożone, elementy parawerbalne (śmiech w nawiasie) zderzają się z formami należącymi do rejestru oficjalnego, książkowego, archaicznego czy biblijnego:

No dobrze, powie ktoś, ale wchodząc w układy zdradzimy swe ideały, zdradzimy rewolucję, a nie mając większości i tak nic nie uzyskamy. O, ludzie małej wiary / hehe/: wszak wierność sprawie zależy od nas, a nie od pokus, zaś parlament może być dobrym miejscem wyartykułowania tego, co chce ulica. (1990, nr 45, s. 2)

Czasami kolokwializm staje się narzędziem wyładowania emocji nadawczych, a jednocześnie – jak w poniższym przykładzie – wzmacnia wydźwięk tekstu, podsumowuje, puentuje: „Do takiego mądrali, jakim jest autor cytowanego przeze mnie komentarza, dotrzeć jest w stanie tylko odpowiedź najmniej grzeczna. Proszę go więc, by raczył przyjąć (zaocznie) cios w mordę” (1985, nr 21, s. 1).

Władysław Lubaś zaznacza, że emocje towarzyszące perswazji mogą być albo naturalne, niewypracowane, albo też wprowadzone świadomie, gdy nadawca stosuje obmyśloną wcześniej strategię<sup>11</sup>. Bez wątpienia nadawcy celowo wprowadzają kolokwialność do ulotek. Przykłady pochodzące z broszur wydają się bowiem najbardziej ekspresywne – agresja skierowana w stronę

<sup>10</sup> A. Grybosiowa, *Cudzysłów jako wyznacznik języka w prasie*, w: A. Grybosiowa, *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice 2003, s. 124.

<sup>11</sup> W. Lubaś, *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny*, Opole 2003, s. 160.

systemu jest bardzo silna, a kolokwializmy obficie wykorzystywane w tekstach jeszcze ją potęgują: *Zgnoją w Tobie wszystko, co wolne, ludzkie, intymne...*; *Przestań być pajacem w rękach polityków, tych szuj i morderców, myślących tylko o własnej dupie. Olej ich!!!; Najpierw obetną ci włosy i ubiorą w mundurek, potem – gdy tępa tresura złamie ci kark – każą wyklepać formułkę o wierności wobec socjalistycznego państwa.* Wulgaryzmy (*zgnoić, olać, dupa*), inwektywy (*szuja, pajac*), deminutiwa (*mundurek, formułka*) – każdy z tych elementów leksykalnych zawiera duży ładunek ekspresji, który ma sprawić, że odbiorca zadziała zgodnie z intencją nadawcy.

Cechą wyróżniającą wielu tekstów o charakterze publicystycznym jest ich wyrazista dialogowość, mająca olbrzymią siłę perswazyjną. I nie chodzi o dialogowość zewnętrzną, obejmującą dyskusję między nadawcami i odbiorcami poprzez zawarte w tekstach formuły kierowane do czytelników i wychodzące tym samym poza samo słowo pisane. Chodzi o koncepcję kompozycyjną tekstów zdialogizowanych wewnętrznie, wspartych głównie na prostym modelu pytanie – odpowiedź: „Co proponuję w zamian? Otóż twierdzę, że delegalizacja «S» [...] nie powinna nas martwić...” (1983, nr 4, s. 2); „Czyja to wina? Moim zdaniem władz PRL-u, bo to ich działania są przyczyną sankcji” (1983, nr 8, s. 3); „Czy w społeczeństwie samorządnym potrzebne są związki zawodowe? Obawiam się, że tak. Po co? By bronić robotnika przed administracją zakładową, jednostki przed większością, wreszcie pracownika przed nim samym (przestrzeganie BHP). Jednym słowem człowieka przed technokracją” (1987, nr 30, s. 2); „Kto jest winien temu, że tak niski jest poziom życia w Polsce? Otóż według mnie winę ponosi władza poprzez nieprzemyślane decyzje i to, że nadal podlega ZSRR [...]” (1990, nr 45, s. 1).

Takie pary przyległe (jak nazywają to analitycy dyskursu) lub wymiany (jak preferują badacze konwersacji) stanowią szkielet konstrukcyjny przekazu, który porządkuje tezy, wyodrębnia je i podkreśla. Pytanie jest bowiem silnym środkiem tekstowego oddziaływania, w retoryce wskazuje się na jego siłę argumentacyjną. Być może dlatego w tekstach pytania się spiętrzają:

Czy anarchiści mogą iść na wybory? Czy mogą brać w nich udział? [...] Sądzę, że zarówno w państwie totalitarnym, jak i w „burżuazyjnej demokracji” nie ma to większego sensu. Jak jednak postąpić w sytuacji szczególnej, takiej jak obecna [lipiec 1990 – M.G., A.K.], kiedy ważą się losy ustroju społecznego Rzeczypospolitej? Sądzę, że wówczas należy zapomnieć o antypolitycznej fobii i dogmatach i wziąć udział w grze parlamentarnej [...]. (1990, nr 45, s. 1)

W interesującym nas kontekście pytania stanowią rodzaj punktów orientacyjnych, które porządkują tekst. To strategia sprzyjająca odbiorowi; należy ją

rozumieć jako sygnalizowanie kolejnych zagadnień, jakimi autor zamierza się zająć w toku swojej wypowiedzi. Ważne jest wprowadzanie odpowiedzi, która pojawia się od razu po pytaniu, jest z nim ściśle sprzężona, spersonalizowanymi formami czasowników (*sądzę, uważam, twierdzę*) lub formułami *moim zdaniem* i *według mnie*. Stosowanie tych konstrukcji wskazuje na autorską perspektywę, a nadawca nie ma ambicji wygłaszania prawd obiektywnych, ogólnych, uniwersalnych.

Ós konstrukcyjna utworzona z pary pytanie – odpowiedź może być oznaką celowego przełamania monotonii ciągłej, analitycznej, publicystycznej wypowiedzi; może też jednak oznaczać niskie kompetencje nadawcze. Efektem stosowania tego środka jest zdynamizowanie przekazu i łatwiejsza lektura, porządkowana przez kolejne pytania. Redakcja wykorzystuje niektóre zdialogizowane formy gatunkowe, np. wywiad lub quasi-wywiad, by odeprzeć pojawiające się zarzuty dotyczące poglądów głoszonych przez Ruch na łamach „Homka” (np. w quasi-wywiadzie z Bertrendem Russellem, brytyjskim filozofem, logikiem, pacyfistą, zmarłym jedenaście lat przed ukazaniem się pierwszego numeru „Homka”). Na marginesie zauważyć trzeba jeszcze, że dodatkową właściwością, wpływającą na uznanie publikowanych tekstów wywiadów za autentyczne, nasze, swojskie, było wykorzystanie bezpośrednich zwrotów do rozmówcy („ty”, bez zachowania etykietalnego „pan”, „pani”) oraz użycie określeń powszechnie stosowanych jedynie w prywatnym, nieoficjalnym obiegu (kolokwializmy, ekspresywizmy, wulgaryzmy, nierzadko inwektywy).

Analizowane fragmenty potwierdzają również dużą siłę perswazyjną tkwiącą w dialogowości: bezpośrednie zwroty do rozmówcy, fragmenty polemiczne czy dynamiczność wpisana w wymienną rolę nadawczo-odbiorczych przekonują bardziej niż niejeden tekst o charakterze monologowym odnoszący się do poruszonych w „wywiadzie” problemów.

Kolejnym niezwykle nośnym środkiem obrazowania są analogie, porównania i zestawienia. Jest ich w analizowanych publikacjach bardzo wiele. Oddziałują one poprzez dualizm oparty na stawianiu obok siebie dwóch elementów i wskazywaniu na ich podobieństwo. Dualizm ten jest jednak zniesiony i oba obiekty analogii są niejako jednym i tym samym. Nie zawsze takie myślenie jest uprawnione, ma jednak duże znaczenie perswazyjne. Wskazanie na podobieństwo może opierać się na pewnych, prawdziwych, potwierdzonych przesłankach lub też na błędnych czy fałszywych sądach. Oto przykład zestawienia, w którym autor porównuje polskiego i amerykańskiego robotnika:

Zawsze, kiedy władzy nie wychodziły reformy, ktoś gdzieś odgrzebywał stary argument, że polscy robotnicy są niedyscyplinowani, że piją w pracy i są mało wydajni. Oczywiście wzorem jest pracownik w krajach wysokorozwiniętych. Tam

każdy dba o swoją firmę, w pracy nie załatwia prywatnych spraw, jest solidny i punktualny. Otóż po krótkiej wizycie w USA /7 miesięcy/ przekonałem się, że jest to zwykle kłamstwo. (1990, nr 45, s. 1)

Podstawą budowania analogii są osobiste doświadczenia autora, który mógł zweryfikować obiegiwe czy też propagandowe przeświadczenia dotyczące robotników w Polsce i USA, ponieważ poznał ich w jednym i drugim kraju. Początkowo zestawienie to wygląda jak skontrastowane albo zaprzeczone, ale to pozór. Tekst jest bowiem oparty na przewrotnym wnioskowaniu – w dalszej jego części okazuje się, że zestawiane podmioty są do siebie bardzo podobne, ale nawet przy uwzględnieniu kontekstu (zwłaszcza realiów życia) polski robotnik to „najlepszy robotnik na świecie”.

Najczęstszym modelem konstruowania analogii jest odniesienie aktualnej sytuacji w Polsce do sytuacji historycznej, przy czym ważne jest w miarę dokładne objaśnienie tej drugiej. Autorzy zdają się mieć świadomość niewielkiej wiedzy historycznej odbiorcy, dlatego nie podają hasła dla analogii, ale opisują sytuację podobną:

Wejście do parlamentu może służyć „wyartykułowaniu tego, co chce ulica, a przez swoją jawność – służyć mobilizowaniu społeczeństwa [...]. Tak było w czasie rewolucji francuskiej 1789 i w czasie „sejmu wielkiego” 1788–92 w Polsce, gdzie rewolucji dokonywano w oparciu o ulicę i parlament/przy czym we Francji zastosowanie terroru wypaczyło sprawę.../. (1990, nr 45, s. 1)

Realizacja tego planu oznacza przekształcenie całej gospodarki upaństwowionej i narodowej w masę upadłościową i wystawienie jej na międzynarodową licytację. [...] Przypomina to sytuację Egiptu w 1876 r.: po ogłoszeniu niewypłacalności Egiptu ustanowiona została międzynarodowa kontrola nad dochodami tego kraju, a w 1878 r. powstał nawet „rząd egipski” z angielskim ministrem skarbu i francuskim ministrem robót publicznych. (1989, nr 41, s. 3)

Mechanizm rzutowania jednego elementu na drugi sprawia, że ten nowo oświetlony element zyskuje na obrazowości, wyrazistości, ale też dodawany jest mu walor oceniający. Najpierw zostaje ujawniona diagnoza wydarzenia czy sytuacji historycznie odległej, a potem przenosi się ją na bieżącą sytuację Polski. Konotacje związane z epizodem, dawniejszym wydarzeniem, wchłania wydarzenie aktualne.

Skrupulatność badawcza nakazuje do rejestru cech charakterystycznych dla tekstów publikowanych w „Homku” zaliczyć jeszcze rys patetyczny oraz satyryczny. Jednak te zakresy zamierzamy zbadać odrębnie. Kończąc nasze

rozważania o języku publikacji RSA, pragniemy podkreślić znaczenie tego typu czasopism dla kultury polskiej rzeczywistości lat 80. Treści związane z anarchizmem, pacyfizmem, działalnością dla dobra społeczeństwa cyrkulują w dynamiczny sposób, głównie w określonym środowisku, w którym to, co prywatne, staje się publiczne poprzez publikację (a choć treści są przekazywane publicznie, pozostają jasne jedynie dla wtajemniczonych). „Homek” jest taką przestrzenią, w której poruszanie się wymaga ustalenia siatki nazwisk i pseudonimów oraz wytyczenia map obszarów ważnych i mniej istotnych.

Monika Grzelka, Agnieszka Kula

### **About the Language of Publications by the Movement of Alternative Society (*Homek* and Ephemeral Prints)**

The text has been devoted to the analysis of the publications of the Movement of Alternative Society (Pol. Ruch Społeczeństwa Alternatywnego, RSA), a group gathering people with neo-anarchist views, originally jointly creating underground Solidarity movement, and later operating independently. The adopted research perspective—primarily pragmatic and stylistic—enabled scholars to distinguish and describe several features of the analysed magazines of the second circulation: the magazine *Homek* (at the beginning published as a biweekly, then as a monthly and finally published erratically) and ephemeral prints constituting an important tool of the Movement's (RSA) operation.

**KEYWORDS:** magazines of the second circulation, manifesto, ephemeral print, sender, persuasiveness, evaluation, stylistic heterogeneity.

**dr Agnieszka Kula** – Zakład Retoryki, Pragmalingwistyki i Dziennikarstwa, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; zainteresowania naukowe: stylistyka i pragmatyka współczesnego przekazu medialnego, pogranicza językoznawstwa i medioznawstwa.

**dr Monika Grzelka** – Zakład Retoryki, Pragmalingwistyki i Dziennikarstwa, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; zainteresowania naukowe: język mediów (zwłaszcza analiza stylistyczna i pragmatyczna współczesnych przekazów medialnych), polski dyskurs intelektualny.